„GŁOS NARODU"

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedziele i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu 40 hal.

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, trasse do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 196

Nr. 502. Kraków, piątek 30 listopada 1906 roku. ROK XIV

Zapowiedź zdrady

W „Kurjerze lwowskim" z dnia 29 listopada umieszczono artykuł pod tytułem: „Rozczarowanie Koła polskiego", w którym redakcya opowiada najpierw, jakoby w Kole polskiem, teraz dopiero po niewczasie, głośno mówiono, że zaprowadzenie wyborów proporcyonalnych, czyli dwu mandatowych okręgów, nie daje i dawać nie mo że najmniejszej rękojmi zdobycia dla Polaków mandatów mniejszości w okręgach mieszanych.

Oczywiście szanowny organ ludowców nie może pominąć tej sposobności, aby nie powtórzyć po raz setny z komiczną chełpliwością, że stało się to wszystko dlatego, ponieważ nie usłuchano jego mądrych rad i przestróg, boć „Kurjer lwowski" zawsze podawał w sprawie reformy wyborczej najmędrsze rady, a co pp. Głąbiński, Starzyński i inni wymyślali, to on „nasamprzód proponował. Lecz te samochwalstwa nie dziwią ani nie gniewają już nikogo; monopol na rozum polityczny zagarnęli od dawna nasi. „najradykalniejsi...". Artykuł wspomniany kończy się zapowiedzią, że: „ludowcy we wszystkich okręgach mieszanych uważają sobie za obowiązek narodowy (?) bronić przed utratą mandatów mniejszości polskiej, a są przekonani, że tylko ich kandydaci mają w tych okręgach jakie takie szanse powodzenia, gdyż Polskie (?) stronnictwo ludowe jedynie ma tam posłuch wśród mas włościaństwa." Nie wiadomo co w tej zapowiedzi ludowców bardziej podziwiać ,czy czelność posuniętą do cynizmu, czy perfidyę, czy wreszcie bezdenny nierozum? Przytoczyliśmy umyślnie ten ustęp dosłownie, aby nas nikt nie posądził, że wy czytujemy w organie ludowców coś między wierszami, lub podnosimy niesłuszne zarzuty. Otóż naprzód stwierdzamy, że przechwałki, jakoby stronnictwo ludowców miało „jedynie" posłuch u włościan wschodniej Galicyi, a „tylko jego" kandydaci jakie takie szanse powodzenia mają jest albo rozmyślną perfidją mającą u sprawiedliwić zapowiedź antinarodowego działania, albo bezgranicznym idyotyzmem.

Stronnictwo ludowe notorycznie poza kilkoma okręgami środkowej Galicyi, z których wyszło paru posłów ludowców, nigdzie indziej ani w wschodniej ani zachodniej Galicyi nie ma zwolenników ani posłuchu u włościaństwa.

Za cały czas swej działalności nie zdołało się rozszerzyć na inne powiaty, a do niektórych zgoła nie ma przystępu. Nigdy też w ciągu swego istnienia nie rozwinęło żadnej działalności w okręgach wschodniej Galicyi, (poza kurye piątą sanocką) nie odbywało tam wieców ani nie pro wadziło agitacyi wyborczej.

Gdzież tedy jest jakiś, choćby najmniejszy ślad, że tam ludowcy mają wpływy, albo chociażby dają znaki życia?

Jest to cechą stronnictwa ludowego, że łudzi innych i siebie opowiadając o swojej potędze i wpływach wśród ludu. Tak przecie zapowiadało przy wyborach w łańcuckim i bocheńskim powiecie w r. 1898, że ma „wszystkie niemal głosy" — a w trzy dni potem: w dzień wyborów miało ich w łańcuckim 28, a w bocheńskim 6. Taką wartość mają twierdzenia „Kurjera lwowskiego" gdy chodzi o obliczanie sił ludowców, a zwłaszcza, gdy mowa o powiatach wschodnich....

Kurjer lwowski" wie o tem dobrze, a jeżeli pisze inaczej, czyni to w tym przewrotnym zamiarze, ażeby mógł uzasadnić zapowiedź swoją, że nie ustąpi z tych powiatów i będzie tam stawiał swoich kandydatów.

Tem większa perfidya ludowców leży w frazesie, że „uważa to za swój obowiązek narodowy!"

Gdyby u ludowców miał jakiekolwiek znaczenie „obowiązek narodowy" musieliby, co najmniej dla okręgów mieszanych uznać zasadę, przyjętą przez wszystkie narodowe stronnictwa, że dla tych okręgów musi istnieć jakaś władza narodowa ogólnie uznana, któraby rozstrzygała: „kto z polskich kandydatów ma być postawiony jako „jedyny" kandydat narodowy."

Narodowy obowiązek w okręgach mieszanych nakazuje pod zdradą narodową, **nie stawiać dwu** polskich kandydatów, co musi doprowadzić do rozbicia głosów, a więc do niebezpieczeństwa utraty mandatu polskiego.

„Kurjer lwowski" woła: „Kto chce ratować mandaty mniejszości polskiej, nie powinien ludowcowi w drogę zachodzić!" — Na to możnaby się zgodzić, gdyby po pierwsze było prawdą, że ludowcy mają tam największe szanse, a po drugie, gdyby ludowcy byli dali dowody, że są „polskimi" ludowcami i mają sumienie narodowe, lub gdyby byli przynajmniej złożyli dowody, że w sprawach narodowych nie są zdolni do zdrady.

Czyż sądzi „Kurjer lwowski", że już poszło w niepamięć, jak ludowcy dopomogli do wyboru Starucha, lub że niedawno utrącili i wyrzekli się własnego ludowca, polskiego chłopa, aby ułatwić wybór p. Kuryłowicza, Rusina?...

Któż po tych faktach może wierzyć w poczucie narodowych obowiązków stronnictwa ludowego, dlatego tylko, że sobie przywłaszcza nazwę „polskiego"?

Niech więc „Kurjer lwowski" się nie dziwi, jeżeli ludowców nie zaliczamy do stronictw naro dowych.

Żadne inne stronnictwo nie ma na sumieniu popierania obcego kandydata przeciw Polakowi i żadne nie przyjęło od socjalnej demokracji zasady „walki klasowej", którą stronnictwo ludowe prowadzi nietylko z zaciekłością stronniczą, lecz z której robiło treść całego swojego działania.

Walka klasowa stronnictwa ludowego jest zresztą jedyną racją jego bytu, bo gdyby jej nie prowadziło, byłoby musiało konsekwentnie złączyć się z Polskiem Centrum ludowem, które zjednoczyło inne ludowe stronnictwa w rozumnej i celowej opozycji przeciw konserwatyzmowi, a nie przeciw pewnym klasom ludzi.

Zresztą ta zapowiedź ludowców, że będą stawiać kandydatów wszędzie w okręgach mieszanych, nie zadziwia nas wcale. „Stawiać kandydatów" — to m a n i a ludowców, raczej ich przewodników. Ta mania zaślepia ich nietylko w sprawach narodowych, ale też w sprawach najściślej „ludowych".

Gdy się toczyła walka pomiędzy ruchem ludowym, a konserwatystami, ludowcy wbrew perswazjom, a nawet paktom, zamiast podzielić okręgi wyborcze pomiędzy stronnictwa ludowe i stawiać kandydatów pojedyńczych stronnictw w okręgach, w których te stronnictwa miały najlepsze widoki wygranej, — postawili 22 kandydatów ludowców, ot tak dla hecy i spróbowania sił, jak mówił Stapiński, nie przeciw konserwatystom, lecz przeciw ludowym kandydatom! Skutek oczywiście był ten, że obaj ludowi kandydaci przepadali, a wygrywał konserwatysta!

Kto nie rozumiał interesu ludowego choć się mianował „ludowcem", ten tem mniej zrozumie interes narodowy, choć chce uchodzić za „polskiego" ludowca.

Lecz napiętnowawszy zapowiedź zdrady ludowców, jak na to zasługują, — dobrze jest wiedzieć czego się mamy spodziewać od nich w okręgach mieszanych. Przewidziane strzały, mogą być mniej szkodliwymi. —

——oooooooo——

Z izby poselskiej.

Wiedeń 29 listopada.

(Mm) Rząd wniósł przedłożenie ustawy w sprawie pełnomocnictwa, jakie rząd ma otrzymać celem tymczasowego uregulowania stosunków handlowych z zagranicą za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1907 roku.

Owa ustawa projektowana liczy dwa paragrafy. Par. 1 upoważnia rząd uregulowania bądź całkowicie, bądź częściowo stosunków handlowych i komunikacyjnych z temi państwami zagranicznemi, odnośnie do których zachodzi potrzeba przedłożenia układów istniejących albo zawarcia nowych układów. Owe uregulowanie ma albo nastąpić na zasadzie dotychczasowej albo też w miejsce układów dotychczas obowiązujących mają nastąpić nowe przepisy z takiem atoli zastrzeżeniem, że o ile i jak daleko owo przedłożenie, ewentualnie ów **nowy układ ma obowiązywać poza 31 grudnia 1907 r.**, należy je poprzednio w każdym razie załatwić w drodze ustawodawczej. H

W razie i jak dalece nie przyjdzie do takiego przedłożenia lub jakiej innej zgody rząd ma prawo wydać aż do dnia 31 grudnia 1907 r. w dro-

dze administracyjnej rozporządzenia odpowiednie całem uregulowania danych stosunków komunikacyjnych.“

Par. 2 powierza wykonanie niniejszej uchwały po jej uprawomocnieniu całemu gabinetowi

Do przedłożenia dołączono motywy.

W owych motywach powiedziano, że na podstawie ustaw z 27 lutego 1906 r. Dz. u. p. N.42 i z 30 czerwca 1906 r. Dz. u. p. N. 128 rząd otrzymał pełnomocnictwo prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z zagranicą aż do 31 grudnia 1906 r. Na podstawie tego upoważnienia mogło nastąpić tymczasowe nadanie mocy obowiązującej traktatowi handlowemu z Szwajcaryą zawartemu 9 marca 1906 r. aż po dzień 1 sierpnia. W tym dniu ów traktat nabrał na stałe mocy obowiązującej po uchwale prawodawczej i po wymianie ratyfikacyi. Na podstawie tego pełnomocnictwa można było także w dalszym ciągu podtrzymać zarządzenia tymczasowe, dzięki którym zapewniono płodom Bułgaryi i Czarnogórza traktowanie jak najbardziej udogodnione z równoczesnem zapewnieniem wzajemności. Ponieważ rokowań z temi dwoma państwami nie można było do tej pory ukończyć okazała się potrzeba dalszego przedłużenia owych prowizoryów poza dzień 31 grudnia. Lecz również i nasz stosunek handlowo- polityczny do innych państw może spowodować konieczność wydania zarządzeń tymczasowych.

Z owych powodów rząd prosi o przedłużenie pełnomocnictwa, udzielonego na mocy zaraz na wstępie udzielonych ustaw na przeciąg 1907 roku Osnowa odnośnego przedłożenia brzmi — z wyjątkiem terminów — zgodnie z tekstem wyżej wspomnianych ustaw. Odnośnie do wszystkich owych umów, których moc obowiązująca sięgałaby poza 31 grudnia 1907 r. należy poprzednio otrzymać zatwierdzenie w drodze ustawodawczej.

W Izbie poselskiej dr. Kramarz rozniecił burzę. Jeszcze raz okazał się duchem niespokojnym. Pod wpływem klęsk poniesionych przez Młodoczechów na Morawach, postanowił pozować na nieubłaganego. Zażądał, aby zmieniono rozdział mandatów w Czechach na niekorzyść Niemców w porównaniu z rozdziałem, dokonanym w komisji reformy wyborczej.

Chciał, aby Polacy i Słoweńcy głosowali za jego żądaniem. Słoweńców w pierwszej chwili zdołał pozyskać. Dopiero potem się cofnęli. Koło Polskie nie wahało się ani chwili. Sympatyzuje ono z narodem czeskim, ale nie chce i nie może nadstawiać karku za Młodoczechów. Koło Polskie w czwartek postanowiło głsować przeciwko wnioskowi Kramarza za wnioskiem komisji.

Burza w Izbie zwolna cichła. Uchwała Koła Polskiego uratowała reformę i gabinet od upadku. Koło jeszcze raz dowiodło, że jest stronnictwem bardzo poważnem.

Ruch polityczny w Kraju.

Wiec Centrum ludowego w Białobrzegach.

Dnia 25 lipca odbył się wiec Centrum ludowego w Białobrzegach w pow. łańcuckim w domu gospodarza Jana Rzepki. Zebrało się kilka set gospodarzy z sąsiednich gmin Kosiny, Dębiny Korniaktowoa itp. przybył też wikary ks. Brelowski z Kosiny i paru nauczycieli z okolicy.

Zagaił ks. Stojałowski, przewodniczącym obrano ks. Bielewskiego jednogłośnie zastępcą gospodarza Trojara, sekretarzem nauczyciela z okolicy. Ks. Stojałowski zdał sprawę z czynności Centrum ludowego w parlamencie i sejmie, wykazując, że działało ono w każdej sprawie na korzyść ludu i wpłynęło na to, że uchwalone zostały w ostatnich latach same korzystne ustawy dla dobra ludu a ani jedna taka któraby mogła dawać powód do skarg i użaleń.

Jeżeli jeszcze w czem zdarzy się, że włościanin ponosi krzywdę lub szkodę, dzieje się to zawsze z winy samychże włościan, którzy nie starają się oświecać, nie czytają pism ludowych, a tem samem nie znają swoich praw, ani nowych korzystnych dla siebie ustaw.

Kilku ludowców, którzy na wiec przybyli, rozmaite zapytania do mowcy, zdradzali grubą nieznajomość spraw. I tak gdy mowca mówił o tem, że program Centrum ludowego zawiera wszystkie główne żądania ludu, a w zasadach jest identycznym z programem stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, Józef Hołub z Dębiny zaprzeczył temu i wołał: „Niema wszystkiego w programie Centrum!“ — Na zapytanie zaś czego brakuje, przyciśnięty do muru wyznał, że program Centrum ludowego nie przeczytał jeszcze! Wywołało to ogólny śmiech zebranych, którzy zaczęli kpić z Hołuba. Podobnie inny ludowiec twierdził, że „panowie we wszystkim krzywdzą chłopa“ — a zapytany w cem teraz objawia się ta krzywda, nie umiał nic przytoczyć i dodał: „Trzebaby na to mądrego mówcy!“ — co znowu wywołało wybuch wesołości.

Na żądanie obecnych wyjaśnił mowca sprawę kulczyków u świń, oraz sprawę klasyfikacji gruntów.

Zabrał w tej ostatniej sprawie głos gosp. Trojaar i żalił się, że komisye szacunkowe przy ocenianiu gruntów postępują dowolnie i nie uwzględniają przedstawień rolników. Przyznał przy tem, że włościanie są w tych sprawach nieporadni, a ich delegaci w komisyi nie mają potrzebnego do takich spraw uzdolnienia i bezstronności. W końcu zażądał głosu ludowiec Hołub i zaczął mówić o włościach rentowych, ze nie są tak korzystne dla chłopa, że program Centrum jest inny, niż ten dawny chrześcijańsko- ludowy itd. ale mówił tak bałamutnie, że zebrani zniecierpliwieni wołali: dosyć! dosyć! A gdy to nie pomagało wysunął się z pomiędzy zebranych jakiś parobczak barczysty i przystąpiwszy do mównicy, porwał mowcę w pół i jak piłkę uniósł w kąt lokalu i położył na ziemi.

Wśród ogromnej uciechy całego zgromadzenia, zakończył się ten popis nowo upieczonego ludowca, który jako bywalec w Ameryce niby nieco okrzesany nie umie strawić tego co widział w świecie a wyczytał w „Przyjacielu ludu“ a chciał by uchodzić za filozofa. W końcu uchwalono popierać stronnictwo Centrum ludowego przy wyborach poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie dziękując obecnym za liczny udział i wytrwanie do końca mimo spóźnionejpory.

Korespondencje.

——0000000000——

Warszawa, 28 Listopada

Od dwóch dni obraduje w Warszawie zjazd agrarny, w którym bierze udział przeszło trzystu przedstawicieli ziemiaństwa z Król. Polskiego oraz Litwy , Rusi, Podola i Wołynia. Na zjazd przybyło również kilku przedstawicieli z innych zaborów, między innymi dyrektor Banku ziemiańskiego w Poznaniu p. Rychłowski.

Zjazd w którym uczestniczą tylko więksi właściciele ziemscy, ma na celu, według określenia jego organizatorów, ustalenie zadań polityki agrarnej i postawienie swego programu reform agrarnych. Dotąd w obradach zabierali głos pp. Władysław Potocki, Stefan Godlewski, Adam hr. Krasiński, Dmowski, Wojniłowicz (prezes Koła Litwy i Rusi w Radzie państwa) i inni, podkreślając różnicę sprawy agrarnej w Rosji i w Polsce, i krytykując postawienie tej sprawy w Dumie. Zjazd, wobec wielkiej liczby biorących w nim udział, jak również wobec szerokiego zakresu omawianej sprawy, potrwa dość długo. Jakie będą konkrecne uchwały tej narady, trudno obecnie przesądzać, to pewne jednak; że zjazd

Dla smacznego wiktu

Tłomaczył z rosyjskiego G. Wędrychowski.

11.) (Ciąg dalszy.)

XXIV.

Kochany przyjacielu, Hipolicie Iwanowiczu, bądź mi pozdrowion! Dawno już do Ciebie nie pisałem, nie otrzymując wszakże od Ciebie odpowiedzi na list mój ostatni, piszę ponownie. W liście dzisiejszym muszę Ci opisać przestrach, jakiego doznałem w tych dniach i jaki może jeszcze nieraz się powtórzyć. Trzeba Ci wiedzieć, że od owego czasu, gdym Ci to proponował objęcie posady dyrektora fabryki posadzek u Praskowii Fiodorowny, a Ty się na to nie zgodziłeś, postanowiłem rozstać się z Praskowją Fiodorowną na zawsze. Byłem więc u niej, pogawędziłem z nią i począłem żegnać się mówiąc, iż wyjeżdżam do siebie na wieś, do Penzeńskiej gubernii, gdzie posiadam majątek ziemski, w którym przesiedzę do jesieni, a może się też i na stałe osiedlę. Ma się rozumieć, że następstwem tego oświadczenia, były łzy, wyrzuty, upominek w postaci pierścionka, nie wielkiej wartości co prawda, choć niby to z turkusem, wreszcie prośby częstego pisywania listów ze wsi. Wyrwałem się jakoś przecie z objęć Praskowii Fiodorowny, i oto teraz jestem niby nieobecny w Petersburgu. Przed półtora tygodniem, ujrzałem raz z daleka tę wdówkę na ulicy, około Znamienja, lecz aby się z nią nie spotkać, wpadłem czem prędzej do bramy i ukryłem się na podworcu domu. Ale za to w tych dniach fatalne miałem zdarzenie i to najniespodziewaniej! Wychodzę sobie przed obiadem na swój górny balkon, z którego widać wszystko co się dzieje w ogrodzie kupca Rybicyna, i nagle spostrzegam, że na ławce ogrodowej siedzi sobie z żoną Rybicyna, — zgadnij kto taki?! — Praskowaja Fiodorowna! Aż mię w tył odrzuciło. Oczywiście schowałem się natychmiast do swego pokoju. Posyłam w te pędy do stróża. Badam go skąd się ta kobieta wzięła i poco tu przybyła (stróże zawsze wszystko wiedzą) i okazało się, że Praskowja Fiodorowna jest siostrą naszego lokatora Rybicyna, że przyjechała do niego w odwiedziny jeszcze wczoraj wieczorem. A tu z ogrodu Rybicynów, wszystko co się u nas dzieje widać. No, jak mię zobaczy!? Zaraz rozpoczną się indagacje: dlaczegom nie pojechał do Penzeńskiej gubernii, sceny zazdrości itp. Awantury... Anna Iwanowna zacznie również szaleć z zazdrości, wylewać będzie strumienie łez, no i przyjdzie do skandalu... Dostałem się między dwa ognie. W dodatku jeszcze, jakby na złość sobie, kazałem nakryć do obiadu na ganku. Przy obiedzie siedziałem jakby na szpilkach, pospuszczałem żaluzje, wieczorem zaś nie wychodziłem ani na krok z mego pokoju... Anna Iwanowna chciała, abym poszedł z nią na przechadzkę, ale ja się boję wyjść z pokoju, zeby nie spotkać się z Praskowją Fiodorowną. Kazałem powiedzieć, że jestem chory, że mię zęby bolą i że to będzie fluksja prawdopodobnie. Przysłała mi zaraz kataplazm gorący na twarz. Ano, cóż mam począć? siedzę z tym okładem na twarzy. Rano, obudziwszy się wcześnie, chciałem jechać do miasta, lecz wyjrzawszy przez okno, spostrzegłem Praskowję Fiodorownę siedzącą na ławce w ogrodzie i to w takiem miejscu, że gdybym wychodził na ulicę, musiałbym koniecznie koło niej przechodzić. Czekałem godzinę, żeby poszła do domu, przeczekałem i drugą — ale nie, nie ruszyła się z ławki. A tu tymczasem dałem znać przedtem Annie Iwanownie, że wrzód w ustach mi pękł, i że jadę do miasta. Nadawała mi mnóstwo sprawunków i zleceń do miasta. Musiałem znowu udawać ból zębów... Złapałem się ręką za szczękę i począłem jęczeć. Wpakowała mi znowu na twarz materacyk z wonnemi ziołami. Leżę na kanapie i nosa z pokoju nie wychylam. No i wystaw sobie, że ta Praskowja Fiodorowna wymęczyła mię tak przez całe trzy dni!... Bawiła przez trzy dni u brata i dopiero czwartego dnia pojechała sobie na moje szczęście. Tym razem, wszystko przeminęło pomyślnie i bez skandalu, ale przecież ona przyjedzie w odwiedziny do brata po raz drugi i przez lato może tu być jeszcze kilka razy. Może pojawić się niespodziewanie, podczas gdy ja znajduję się w ogródku, lub też, gdy siedzę przed bramą. Jakże się tu ustrzedz? Ach mój Boże! Woda otacza mię ze wszystkich stron! Nie dziś, to jutro napewno przyjdzie do skandalu. Poradź-że mi druhu najmilszy, cóż ja mam począć? Oczekuję Twej odpowiedzi. Anna Iwanowna kazała Ci się kłaniać.

Twój *Gleb.*

XXV.

Bądź pozdrowion druhu miły, Hipolicie Iwanowiczu! List Twój otrzymałem. Gniewasz się znowu i złorzeczysz mi. Ale cóż w tem nadzwyczajnego, że ja zapraszam Cię do siebie? Zapraszam Cię przecież do „siebie“, lecz wcale nie do Anny Iwanowny. Mieszkanie i wikt, podczas swego pobytu u mnie, otrzymywać będziesz odemnie, a nie od Anny Iwanowny. Wszakże mieszkanie z wiktem dla siebie i dla moich przyjaciół, których mi się zaprosić spodoba, otrzymuję od Anny Iwanowny za moją pracę, a nie za co nnego! Jakież nie poczciwe myśli miewasz Hipolicie Iwanowiczu! Wszystko widzisz w najciemniejszych kolorach!..

Albo też i odpowiedź Twoja na prośbę moją, abyś mi udzielił rady, co począć z Praskowją Fio

agrarny wypowie się stanowczo przeciw podniesionej przez Dumę zasadzie wywłaszczenia

W poprzedniej korespondencji pisałem o przechwałkach „Warsz. Dniew.“, który doniósł o rzekomem ujęciu przez policję centralnej organizacji Soc. Dem. Królest. Polskiego i Litwy O ile wiadomość ta nie znalazła potwierdzenia„ o tyle jest faktem, że policja może się poszczycić pewnym sukcesem: Mianowicie udało się jej wykryć dwie tajne drukarnie tej partji w domach na Tamce i na Krakowskiem Przedmieściu. W tej ostatniej drukarni był między innemi drukowany „Czerwony sztandar“ organ Socjal. Dem. Kr. Pol. i Litwy.

Praca w zakładach gazowych, pomimo zainstalowanej tam „opieki wojskowej“ jest prawie normalną, natomiast strejk masarski i krawiecki trwa w dalszym ciągu, a antagonizm pomiędzy pracodawcami a pracownikami przybiera coraz ostrzejsze formy i zaznacza się szeregiem gwałtów ze strony strejkujących. Tak nap. wczoraj dokonano takiego gwałtu w składzie okryć dam skich na rogu ulicy Brackiej i Alei Jerozolimskiej Około g. 2 popołudniu do zamkniętych drzwi składu zapukała wytwornie ubrana dama. Kiedy otworzono jej drzwi, za nią wcisnęły się do składu dwie nieznane młode kobiety i kilku wyrostków. Młodzieńcy, dobywszy rewolwerów przyłożyli je do skroni panien i sklepowych i za wołali:

— Milczeć bo strzelimy!

W tej samej chwili dwóch wyrostków zaczęło oblewać towary płynem gryzącym a dokończywszy tego wstrętnego dzieła pospiesznie ze sklepu uciekli. Ma to być kara za to, że mimo strajku krawieckiego, skład był otwarty. Straty wynoszą kilkanaście tysięcy rubli.

Represje wojenne na ulicach Warszawy znów się ponowiły. Wczoraj otoczono ulicę Freta i zrewidowano tam wszystkich przechodniów, przyczem mnóstwo osób aresztowano naturalnie większość bez żadnego literalnie powodu. Wogóle rosyjski system chwytania i osadzania w więzieniu pierwszych lepszych ludzi jako „podejrzanych“, święci w Warszawie niebywałe wprost „tryumfy“. Dość powiedzieć, że według rachunku przedstawionego przez władze wojenne ministrowi za utrzymanie aresztowanych, w ciągu października w cytadeli przebywało 22,424 więźniów politycznych! A jeśli do tej cyfry dodać liczbę aresztowanych, we wszystkich innych więzieniach, która z pewnością nie jest mniejszą od pierwszej, to otrzymamy rezultat wprost straszny: przeszło 40.000 ludzi, tj. 5 proc. całej ludności Warszawy, przebywa w więzieniach!

Tak „działają“ tutejsze władze, które, pomimo tego masowego znęcania się nad dziesiątkami tysięcy ludzi, są bezsilnie wobec band rozbójniczych, grasujących wciąż z całą swobodą i bezkarnością!

Hurko redivivus

Petersburg, 27 listopada.

Głośny z swych wystąpień w Dumie, jako rządowy krytyk projektu agrarnego kadetów wiceminister Hurko staje się na bruku petersburskim osobistością coraz bardziej „popularną“. Dlatego warto zarówno o osobie wiceministra, jako o przyczynach jego „popularności“ kilka słów powiedzieć. Będąc synem byłego jenerał-gubernatora warszawskiego, którego rządy tak upamiętniły się w Król. Polskiem, poświęcił się początkowo służbie wojskowej i przez czas pewien służył jako oficer w pułku huzarów w Warszawie. Pomimo jednak protekcji swego ojca został stamtąd wyrzucony za denuncjację swych kolegów. Nie przeszkodziło to jednak wcale że wstąpiwszy na służbę do ministerjum spraw wewnętrznych szybko zrobił karjerę i obecnie wypłynął jako wiceminister spraw wewnętrznych. Na tem stanowisku zasłynąwszy jako „urzędowy znawca sprawy agrarnej“ stał się w obecnej chwili jeszcze bardziej „popularnym“ z powodu dwóch afer, które są przedmiotem bardzo szerokich komentarzy w prasie tutejszej. Pierwsza z niej dotyczy sposobu, w jaki p. Hurko chciał „uczcić pamięć“ swego ojca! Uznając widocznie, jakie wielkie zasługi dla państwa położył jego ojciec, jako jenerał- gubernator warszawski, zwrócił się do ministra skarbu z żądaniem o wyasygnowanie znacznych funduszów „na utrzymanie pomnika wzniesionego na grobie“ tego „kresowego działacza“ Minister skarbu inaczej się jednak zapatrywał na ten objaw „miłości synowskiej“ wiceministra i odmówił jego żądaniu, motywując swą odmowę tem, że Hurko pobiera z niewytłomaczonych powodów i tak pensję większą od wielu ministrów, która może mu w zupełności wystarczyć na utrzymanie pomnika na grobie jego ojca.

Druga afera jest jeszcze ciekawszą i rzuca charakterystyczne światło na obecne „konstytucyjne“ rządy biurokracji rosyjskiej, której głównym celem pozostała nadal... łapówka. Otóż p. Hurce, który w swych wystąpieniach w Dumie okazał się takim znawcą „sprawy agrarnej“ powierzono organizację pomocy dla zażegnania klęski głodowej, która jak wiadomo w niebywałych rozmiarach dotknęła wiele gubernji rosyjskich. Wiceminister zabrał się „energicznie“ do dzieła zamówił u pewnej firmy dostawę 10.000.000 pudów zboża dla okolic dotkniętych głodem. Dotąd wszystko w porządku.

Minęły jednak tygodnie i miesiące — w niektórych gubernjach włościanie umierają formalnie z głodu, a dostawca nie dostarczył jeszcze ani puda zboża! Wszczął się wreszcie alarm — prasa poczęła szeroko omawiać tę sprawę i oto wyszły na jaw sensacyjne szczegóły owej dostawy. Okazało się, że istotnie p. Hurko zamówił 10.000.000 pudów zboża, że był nawet tak uprzejmym, iż z góry wypłacił dostawcy 800.000 rubli zadatku, jest jednak rzeczą zupełnie zrozumiałą, dla czego firma, której polecono dostawę i której ofiarowano prawie miljon rubli, ani puda jeszcze nie dostawiła! Dostawę tę bowiem p. wiceminister oddał z pominięciem wszystkich firm, prowadzących handel zboża, firmie Lidwal która zajmuje się wyrobem.. liberji dworskiej Właściciel jej jest z zawodu krawcem, przed pięciu laty był jeszcze zwykłym krojczym w jednym z zakładów krawieckich, nigdy w handlu zbożowym nie pracował i o dostawie zboża i organizacji pomocy dla głodnej ludności niema najmniejszego pojęcia!

Tak się przedstawia ostatni skandal w bagnie biurokratycznem, który wywołał tem większe oburzenie, że położenie ludności dotkniętej głodem jest wprost straszne i każdy dzień opóźnienia z pomocą przynosi ze sobą ofiarę żniwo śmierci głodowej. Świadczy on, że biurokracja rosyjska niczego się dotychczas nie nauczyła, i że mieli rację ci byli posłowie Dumy, którzy nie chcieli powierzyć rządowi pieniędzy na organizację pomocy dla głodnych, wiedząc, że pieniądze te utoną w kieszeniach różnych spekulantów i czynowników.

Pogrzeb śp. arcyb. Stablewskiego.

Poznań. Pogrzeb ś. p. ks. arcybiskupa Stablewskiego odbył się w uroczysty sposób wczoraj o godz. 10 przed południem. Rozpoczęło go uroczyste nabożeństwo, odprawione przez biskupa dra Rosentretera z Chełmna. Mowę wygłosił kanonik dr. Dalbor z Poznania. Cesarza zastąpował starszy burmistrz Waldow. Dalej wzięli udział w pogrzebie: Ks. arcyb. Teodorowicz ze Lwowa, dwaj zastępcy kardynała Koppa i naczelnicy władz. Zwłoki pochowano w kaplicy Serca Jezusowego.

Nabożeństwo żałobne w Wiedniu.

Wiedeń. W kościele polskim na Rennweg odprawiono wczoraj uroczyste nabożeństwo za duszę śp. arcybiskupa Stablewskiego. Na nabożeństwo przybył między innymi minister hr. Dzieduszycki, b. minister czeski Rezek, prezes koła polskiego D. Abrahamowicz z bardzo wielu posłami, szef sekcyi Ćwikliński, radcy dworu Rosner i Morawski i wielu innych.

W uzupełnieniu depesz kondolencyjnych podajemy poniżej depeszę gal. tow. gospodarczego wysłaną do ks. biskupa dra Likowskiego w Poznaniu. Depesza ta brzmi:

„Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie dotknięte głęboko niepowetowaną stratą niewygasłej pamięci szermierza dobrej sprawy Arcypasterza Stablewskiego, zasyła na ręce Waszej Biskupiej Mości wyrazy najgłębszego żalu i boleści“.

Prezes *Stanisław Brykczyński.*

„Kondolencja“ Studta.

Minister Studt zawiadomiony oficjalnie przez kapitułę poznańską o śmierci prymasa, nadesłał do kapituły w odpowiedzi następujący telegram „kondolencyjny“:

„Dziękuję kapitule metropolitalnej za łaskawe doniesienie o śmierci arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego dra Stablewskiego która nastąpiła po długich cierpieniach.

Zarazem wyrażam archidyecezyom mój współudział i współczucie z powodu bolesnej straty, jaką przez śmierć swego Zwierzchnika duchownego poniosły.

J. C. Mości cesarzowi i królowi stosownie do życzenia kapituły doniosłem o śmierci Arcybiskupa.“ *Studt.*

Skromniej nie można chyba było wyrazić tego „współczucia.“

—oooooOooooo—

Bandyci wadowiccy przed sądem.

Wadowice 29 listopada.

W drugim dniu rozprawy prowadzono w dalszym ciągu przesłuchanie świadków. Najpierw zeznaje cały szereg świadków naocznych ucieczki Kurki i Ruszkiewicza i zabicia Ditricha i Hoydysa. Zeznają zgodnie z aktem oskarżenia, przyczem żandarm Luszney podaje ważny szczegół, że i w rewolwerze, porzuconym przez Ruszkiewicza był jeden nabój wystrzelony. Ruszkiewicz objaśnia to tem, że w Prusach strzelał sobie do wody.

Rzeczoznawca rusznikarz wojskowy o rewolwerach Kurka i Ruszkiewicza stwierdza, iż jest to broń doskonała, przebijająca na 35 kroków 5—4 calową deskę i mogącą zadać śmiertelne rany jeszcze na odległość 60 kroków.

W tem miejscu wszyscy oskarżeni przyznają się iż byli w Jaroszowicach. Kurek przyznaje, że strzelał w Jaroszowicach i podaje że Ruszkiewicz i Atlas mieli tam rewolwery. Ruszkiewicz twierdzi, że w Jaroszowicach nie strzelał, bo rewolweru nie miał, Atlas zaś podaje, że rewolwer miał, lecz nie strzelał. Wszyscy oskarżeni przyznają się, iż byli w Trzebini na stacji kolejowej. Następnie przesłuchuje przewodniczący ponownie Kurka, Ruszkiewicza i Atlasa.

Jako świadkowie zeznają: poszkodowani

---

dorowną... Piszesz mi: „zasłużona to kara dla zło czyńcy“. Aj-aj! Takiej odpowiedzi nigdy się od Ciebie nie spodziewałem! I to przyjaciel tak odpowiada! Wstydź się Hipolicie!

A Praskowja Fiodorowna była znowu u swego brata i przetrzymała mię w zamknięciu przez całą dobę. Tym razem powiedziałem Annie Iwanownej, że mię żołądek boli, i że dlatego nie mogę wychodzić z pokoju. Leżałem na kanapie i stękałem. Wpakowali mi na brzuch cały worek gorące go owsa, poili mnie kroplami anticholerycznemi, a ja nieszczęsny musiałem być posłusznym i zażywać te paskudztwa.

Jedyny ratunek, to wybicie furtki od tyłu, żeby można wymykać się z domu tamtędy na inną ulicę, na którą wychodzi tył naszej willi. Jutro zaraz każę to zrobić cieśli, Annie Iwanownie zaś powiem, że przepisy bezpieczeństwa na wypadek pożaru tego koniecznie wymagają. Jednem słowem, nagadam jej niestworzonych rzeczy.

Furtka od tyłu będzie co prawda tylko półśrodkiem, bo żebym się tam niewiedzieć jak wywijał, to prędzej czy później będę musiał spotkać się z Praskowją Fiodorowną, jeśli ona nie zaprzestanie odwiedzać swego brata.

Możeby powiedzieć Annie Iwanownie o Praskowji Fiodorownie i wyjawić jej o co się rozchodzi? Bo przecież ja całkiem już zerwałem z Praskowią Fiodorowną zaraz wówczas, gdym się tylko przekonał, iż stosunek mój z Anną Iwanowną staje się trwałym.

Odpowiedz mi przyjacielu, poradź. Przecież jesteś mądrzejszy odemnie. Przestań się już dąsać!

Ściskam uczciwą Twą prawicę Hipolicie, oczekując Twej odpowiedzi.

Twój *Gleb.*

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Roman Mayzel, aptekarz w Oświęcimie, Jakób Wanat, z Oświęcima, Jan Kotasek, Maurycy Bock z Białej. Wszyscy opisują kradzież i wymieniają sumy i przedmioty skradzione zgodnie z aktem oskarżenia. Po zeznaniu M. Bocka, przewodniczący zapytuje Ruszkiewicza dlaczego zostawił nietkniętą kasę wertheimowską, zadawalniając się drobnemi sumami w szufladzie. Odpowiedź Ruszkiewicza „ja na kasę za głupi", wywołuje ogólną wesołość.

Dalej zeznają: Cyryl Stefanik, żandarm z Trzebini i Rutkowski obaj poznają oskarżonych.

Rada miasta

Wczorajsze posiedzenie Rady miasta otworzył prezydent miasta dr Leo wspomnieniem żałobnem z powodu zgonu śp. arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ś. p. ks. Florjana Stablewskiego. Następnie złożył hołd pamięci zmarłego przed czterema dniami ś.p. Juliana Klaczki oraz ś.p. prof. Franciszka Piekosińskiego. Przemówień tych wysłuchała Rada stojąc. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, r. m. St. Nowak nawiązując do sprawy mieszkań, których ceny z nowym rokiem mają znów być podniesione przez właścicieli domów, przedstawił wniosek o uregulowaniu płac nauczycielstwa, które, zdaniem mówcy, cierpi nędzę. Mówca domaga się, aby Rada miasta przyszła nauczycielstwu z pomocą przez uregulowanie stosunków etatowych ze względu na to, że w Krakowie oddawna istnieje wiele klas etatowych. Wniosek przekazano sekcji IV.

R. m. Maciołowski krytykował sprzedaż węgla ze składu miejskiego podnosząc, że sprzedający wyzyskują ludność biedną i pobierają ceny nadmierne.

Prezydent oświadczył, że już zarządził pewne środki kontrolne.

R. m. Beringer jako prezes komisji węglowej wyjaśnił, że każdy wóz miejski ma swój numer i uwidocznioną na nim cenę. Jeżeli który z posługaczy żąda ceny większej to go nietrudno skontrolować.

Po tem przystąpiła Rada do porządku dziennego.

R. m. dr Staniszewski przedstawił wniosek sekcji I i Komitetu Muzeum przemysłowego o nabycie realności od p. Józefa Krokowskiego przy ulicy Smoleńsk naprzeciwko kościoła S.S. Felicjanek, za cenę ryczałtową 100.000 koron.

Wniosek uchwalono bez dyskusji.

Następnie r. m. dr Bąkowski przedstawił wniosek sekcji III, aby w miejsce zmarłego członka Rady ś. p. Piotra Górskiego zaprosić dra Maurycego Wechslera, zaś w miejsce ś.p. Jana Rottera — radcę Henryka Matusińskiego, a radcę sądowego p. Zdzisława Katyńskiego uprosić, aby nadal zechciał pełnić obowiązki radcy miejskiego.

W dyskusji nad tymi wnioskiem r.m. Gross Gunkiewicz, Bartoszewicz i Staniszewski omawiali kwestję formalną zastępstwa czy następstwa w Radzie. Według zdania r. m. Gunkiewicza, mandat po ś. p. Rotterze należy się się p. Jarosławowi Grotgerowi, a nie p. Matusińskiemu, ponieważ ten ostatni już raz był następcą i jego mandat wygasł w przeszłej kadencji.

Za wnioskiem przemawiał r. m. Staniszewski, Bartoszewicz i dra Bąkowski.

Wniosek uchwalono.

Następnie uchwalono wniosek Sekcji I dozwalający L. Eberowi na urządzenie dwóch wyjść na plantacje miejskie ze sali widowisk, oraz wniosek Sekcji II przyjmujący do wiadomości udzielone absolutorjum odpowiedzialnym urzędnikom z zamknięcia funduszu budowy teatru za rok 1901.

Następnie dokonano wyboru 11 członków do komisji dla sprawy gruntów pofortyfikacyjnych. Wybrani zostali: r. m. dra Bąkowski Klemens, Beringer Wandalin, Federowicz Jan Kanty, Kosobucki Piotr, dr. Landau Rafał, dr. Muczkowski Józef, dr. Nowak Julian, dr. Staniszewski Walenty, Turski Władysław i Uderski Edward.

Dalej dokonano wyboru 12 członków do wielkiego Wydziału m. kasy oszczędności. Przy wyborze tym mniejszość Rady wstrzymała się od głosowania.

Do wydziału wybrani zostali: dr. Benis Artur, Beringer Wandalin, dr. Bobilewicz Adam, Chyliński Michał, dr. Domański Stanisław, Epstein Juliusz, Federowicz Jan Kanty, dr. Jordan Henryk, dr. Katyński Zdzisław, ks. Krupiński Jan, dr, Landau Rafał i Szatkowski Henryk.

W końcu wybrano r. m. dra Franciszka Bujaka i Piotra Kosobuckiego na członków, a r. m. Juljana Maciołowskiego i Stanisława Stachowskiego na zastępców Wydziału zawiadowczego okręgowego urzędu pośrednictwa pracy, oraz r. m. dra Bujaka Franciszka, dra Bronisława Gunkiewicza, Jana Godziskiego, Michała Konopińskiego, Piotra Kosobuckiego i dra Rafała Landaua na członków pp. Maciołowskiego i Stachowskiego, na zastępców Zjazdu delegatów tegoż urzędu.

Następnie odbyło się posiedzenie tajne, na którem wybrano p. Tadeusza Stryjeńskiego dyrektorem Muzeum przemysłowego.

* * *

Wybory przeprowadzone na tem posiedzeniu nie zadowolniły pewnej liberalnej grupy, która innych proponowała kandydatów. Przedewszystkiem chciano wprowadzić do wydziału kasy p. Konopińskiego. Kandydatura ta jednak nie była popartą przez całą lewicę i niezgoda opozycyi okazała się w całej pełni przy głosowaniu, kiedy kilku malkontentów opuściło salę...

Na korytarzach przyszło potem do wymiany zdań nie zupełnie parlamentarnych, pomiędzy opozycyjnymi rajcami...

Ze świata.

Potomek Obrenowiczów? Jak donoszą z Wiednia, w westibulach parlamentu wśród stałego grona kręcących się tam licznych petentów i interesantów, od kilku dni zwraca na siebie uwagę dama, lat około 36, skromnie ale gustownie ubrana, wzrostu średniego, o ciemno-blond bujnych włosach i ze śladami minionej piękności. Przy niej siaduje często żywy chłopaczek lat około dziesięciu. Dama ta zgłosiła się do kilku posłów polskich i opowiedziała im następującą romantyczną historyę: Nazywa się ona Karolina D. i jest polką ze Lwowa. Tam poznała i pokochała porucznika piechoty D. i po dłuższem czekaniu, nie mogąc znaleść wymaganej przy wojsku kaucyi potajemnie go poślubiła. Z mężem przeniosła się do Wiednia, gdzie D., który dosłużył się tymczasem rangi kapitana, z powodu choroby przeniesiony został w stan spoczynku i to z bardzo szczupłą emeryturą. Skoro tylko bieda zajrzała na dobre do izby, pani D. zdecydowała się przyjąć posadę, ofiarowaną jej w Białogrodzie. Po przyjeździe do Białogr. przekonała się, że ajent oszukał ją tylko, żeby wyłudzić komisowe, a posady żadnej nie było. W rozpaczy, ginąc prawie z głodu, udała się do konaku szukać pomocy. Tu spostrzegł ją młody Aleksander i wysłał adjutanta, który pod pozorem, że jedzie z nią do jakiegś ministerjum, zawiózł ją i zamknął w zacisznym domku na przedmieściu. Wkrótce też piękna polka stała się kochanką króla. Dowodzą tego znajdujące się w jej posiadaniu bileciki miłosne, pierścienie, medaljony i. t. p. Mąż, który mniemał iż żona jest na posadzie, czując się już umierającym, błagał ją o powrót. Karolina D. widząc opór króla, pewnego pięknego dnia umknęła ze złotej klatki i frunęła do Wiednia. Ale kilkomiesięczny romans nie pozostał bez owocu. Chcąc ukryć wiarołomstwo przed mężem, który nie wstawał, już z łoża boleści, Karolina D. powiła dziecię u akuszerki Z. w IX dzielnicy wiedeńskiej i za resztę przywiezionych pieniędzy skłoniła akuszerkę, że ochrzciła dziecko jako swoje własne.

Wkrótce potem mąż umarł. Władze wojskowe, opierając się na tem, że ślub był tajny, odmówiły wdowie pensyi, i zbyły ją tylko jednorazowym datkiem kilkuset guldenów. Karolina D. dawała sobie jednak jako tako radę, syna wzięła do siebie, ale zawsze jeszcze pod owem obcem nazwiskiem i tak chowała go do dziesiątego roku. Przez jakąś bezimienną denunjację władza szkolna dowiedziała się o tem i na jej doniesienie pociągnięto do odpowiedzialności i matkę i ową akuszerkę, a w następstwie tego Karolina D. utraciła dotychczasowy szczupły zarobek. Przedstawia więc teraz posłom dowody, że Aleksander Obrenowicz był ojcem jej syna i łudzi się nadzieją, że posłowie potrafią wyrobić dla syna alimenta ze strony tych co zamordowali ojca.

Dosyć więc interesująco przed tawią się historja potomka rodu Obrenowiczów, zrodzonego z matki Polki. A i to jeszcze trzeba zaznaczyć, że zachodzi uderzające podobieństwo rysów pomiędzy synem a ojcem.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 30 listopada.

— **Kalendarzyk kościelny.** W sobotę dn. 1 grudnia bł. Elegiusza biskupa i Natalii wdowy; w niedzielę dn. 2 grudnia Bibiany i Aurelii panien i Hipolita; w poniedziałek dn. 3 grudnia Franciszka Ksawerego i Hilarji.

—**Kalendarzyk astronomiczny.** W sobotę dn. 1 grudnia wschód słońca o godzinie 7 min. 18 zachód o godzinie 3 minut 40; długość dnia godzin 8, minut 22.

— **Nabożeństwa.** W niedzielę dnia 2 grudnia zaczyna się Adwent. „Roraty" odprawione bywają o jutrzence, M-ze śpiewane przez cały Adwent we wszystkich kościołach bez wyjątku, w każdą zaś niedzielę i święto Niepok. Poczęcia Naj. P. Maryi z wystawieniem Najśw. Sakramentu w Monstrancyi. U św. Barbary o 7 rano, w katedrze o 8, u OO Reformatorów Roraty odprawiają się codziennie o godzinie wpół do 6 rano.

W kościele św. Barbary i u OO. Jezuitów w poniedziałek uroczystość św. Franciszka Ksawerego.

We wtorek w kościele św. Barbary święto patronalne.

odbył się dziś popołudniu. Zwłoki eksportował **Pogrzeb śp. prof. Franciszka Piekasińskiego** na cmentarz ks. dr. Kulinowski, proboszcz od św. Florjana przy udziale licznego duchowieństwa. Przy wyprowadzeniu przemawiali nad trumną: rektor Morawski im. Akademii Umiejętności, prof. Krzymuski im. Uniwersytetu i profesorowie Kutrzeba i Krzyżanowski. Po od śpiewaniu przez chór akademicki hymnu „Beati mortui" liczny orszak żałobny odprowadził zwłoki na cmentarz, gdzie nad grobem przemawiali: dr. Kazimierz Lubecki i jeden ze słuchaczy wydziału prawa.

Zwłokom towarzyszyło oprócz grona profesorów z senatem i berłami uniwersyteckiemi, także prezydyum miasta, liczni prawnicy, weterani z 1863 — 4 roku ze sztandarem, oraz bardzo liczna młodzież uniwersytecka.

— **Raut** krakowskiego tow. technicznego urządzony z powodu otwarcia domu towarzystwa, rozpocznie się o godz. 8 i pół wiecz., a nie 7 i pół.

— **„Krajowy zakład dla oszczędności i przemysłu w Krakowie."** —Taki szumny tytuł przybrało niedawno powstałe żydowskie Towarzystwo zaliczkowe, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Przybranie dodatku „krajowy" może wprowadzić w błąd zwłaszcza mniej uświadomioną klientelę, jakoby co do przyjmowanych wkładek zachodziła krajowa gwarancja. Dziwić się należy, że sąd zarejestrował firmę w podobnem brzmieniu, a jeszcze bardziej, że Prokuratorja skarbu nie wniosła sprzeciwienia.

Za granicami Galicji tak sądy jak Prokuratorje Skarbu ogromnie przestrzegają, aby firma w myśl ustawy z 1873 r. brana była ściśle z istoty przedsiębiorstwa i nie budziła żadnych wątpliwości co do charakteru instytucyi. — U nas zwłaszcza żydom, wszystko wolno.

— **„Św. Mikołaja"** urządza akademickie Koło T. S. L. w Krakowie dnia 5 i 6 grudnia. Św. Mikołaj obejdzie domy mieszkańców Krakowa, niosąc dla dzieci wiele zabawek i rozrywek. Zamówienia ustne i pisemne przyjmuje sekretarjat „Koła" codziennie między 1—2 i 6—7 w lokalach Towarzystwa: Dom akad.

— **Z posiedzeń Rady nadzorczej Tow. ubezpieczeń.** Posiedzenia Rady nadzorczej Towarzystwa rozpoczęły się wczoraj pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Męcińskiego.

Przy sprawozdaniu Dyrekcji z czynności zarządu w roku 1901 omawiał dyr. referent dr. Paszkowski zarzuty podnoszone przeciw Towarzystwu w liście otwartym, jaki się przed paru miesiącami pojawił, w interpelacji wniesionej przez p. Daszyńskiego w Radzie Państwa, wreszcie na wiecu urządzonym przed kilku dniami w Krakowie przez p. Stapińskiego. Dyr. Paszkowski wykazał, że zarzuty te były w przeważnej części podniesione już w broszurze „Poinformowanego“ z r. 1902, a wówczas już wykazano zupełną ich bezpodstawność. W szczególności wykazał mowca, iż sposób wypłaty zwrotów w r. 1900 był zupełnie prawidłowy i odpowiadał jak najściślej postanowieniom statutu, a sprawa wzrostu prowizji agentów w r. 1901 wyjaśnioną już została w drukowanem sprawozdaniem Rady nadzorczej za rok 1901. W końcu zaznaczył dyr. Paszkowski, ze cyfry przytoczone w liście otwartym na udowodnienie zarzutu rzekomo wygórowanych kosztów zarządu, są bez wyjątku fałszywe.

Następnie referent Komisji rachunkowej ogniowej zdał imieniem tejże Komisji sprawę z przedsięwziętego badania ksiąg i rachunków odnośnie do czynionych Zarządowi Towarzystwa zarzutów. Komisja zbadała ponownie na podstawie ksiąg sprawę wypłaty zwrotów w r. 1900 i prowizji agentów z r. 1901, wreszcie sprawę rzekomo wygórowanych wydatków i stwierdziła, że wszystkie powyższe zarzuty nie mają żadnej podstawy, a cyfry dotyczące wydatków podane zostały w liście otwartym fałszywie, dowody rachunkowe wykazują bowiem, że wszystkie te wydatki daleko mniejsze kwoty wynosiły, np. wydatek na instalację oświetlenia elektrycznego wynosił nie 40.000 koron ale 14.000 koron, a wydatek na inseraty nie 35.000 koron ale 13.000 koron itd.

Sprawozdanie to przyjęła Rada do wiadomości.

Następnie załatwiono cały szereg spraw administracyjnych.

— **W akademickiem Kole „Życie“** im. Jul. Słowackiego odbędzie się w niedzielę 2 grudnia o godz. 11 przed poł. w sali nr. XLIII Coll. Nov. odczyt p. Stoińskiego p. t. „Skałka“ — Wyspiańskiego, ilustrowany deklamacją p. J. Leszczyńskiego, artysty teatru miejskiego. Wstęp dla członków wolny, dla nieczłonków 30 hal.

Odczyt. W czytelni im. Kilińskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 3 grudnia, odczyt p. Boguszewicza na temat: „Dążenia autonomiczne Galicyi od rozbiorów do chwili obecnej“ (ciąg dalszy). Wstęp bezpłatny.

— **Czytelnia** im. Kilińskiego urządza w niedzielę 2 grudnia w górnej sali Sokoła Wieczór listopadowy. W skład programu wchodzi odegranie przez członków Czytelni, robotników, dwóch obrazków dramatycznych: „Matka żyje“ i „Za sztandarem“. Początek o godz. 6. wiecz. Muzyka amatorska.

— **Żydowscy agenci** firmy Kegel z Lipnika (handel obrazów na raty). Samuel Wald i Elijasz Salomon Tageli, inkasowali w Krakowie i na prowincji pieniądze od stron i przywłaszczyli sobie przeszło 300 koron będących własnością firmy. — Kiedy przed kilku dniami, Antoni Bluh, gospodarz z Grembałowa doniósł tutejszej policyi, że do niego przybyli jacyś podejrzani handlarze obrazów, policya zwróciła uwagę na Walca i Tagieta, i obu osadziła „pod telegrafem.“

— **Małoletni rabusie.** 12-letni Józef Grochal i 10 letni Stanisław Łabka weszli do sklepu p. Walerji Zurowej przy ulicy Długiej, kupili za kilka centów cukierków, gdy im atoli paczkę z cukierkami podano porwali je i uciekli — za co zostali oddani w ręce policyi.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Wachlarz Lady Windermere“ kom. w 4 akt. Oskara Wilde'a (nowość)

Niedziela: o godz. 3 „Radcy pana radcy“ krotochwila Bałuckiego (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 „Po nad siły“ sztuka w 6 aktach Bjoernstjern-Bjoernsona.

— **Kronika lwowska** (kor. wł.). Dotychczas jeszcze trwa w dalszym ciągu strejk robotników piekarskich, którzy popychani przez socjalne organizacje, dopuszczają się coraz to częstszych zbójeckich gwałtów. Przedwczoraj np. wieczorem pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego aresztowała policya czeladnika piekarskiego, Włodzimierza Fijałkowskiego. Na interwencyę inspektora przemysłowego p. Nawratila wydział korporacji majstrów piekarskich zwołał na dzisiaj przed południem do Izby rękodzielniczej posiedzenie, na którem omawianą była sprawa strejku.

Na posiedzenie przybyli zaproszeni za pośrednictwem inspektora przemysłowego delegaci robotników i wzięli udział w pertraktacyach.

Dnia 4 b. m. i 25 b. m. odbyły się posiedzenia droguistów medycynalnych we Lwowie w sali posiedzeń izby handlowej, gdzie pod przewodnictwem właściciela droguerji mag. far. p. L. Sładowskiego i w obecności instruktora dla stowarzyszeń handlowych p. dr. Schönetta uchwalono zawiązanie towarzystwa pod nazwą: „Gremjum droguistów medycynalnych“ i rozciągać to stowarzyszenie na całą Galicję wschodnią, jakoteż ułożono statut na wzór już istniejącego gremjum w Krakowie dla Galicji zachodniej.

Dwa samobójstwa zdarzyły się wczoraj we Lwowie. — Około g. 7 rano odebrała sobie dziś życie w ogrodzie Pojezuickim Anna Stefańko, 20 letnia, kasjerka kawiarniana, ostatnimi czasy zajęta w kawiarni Amerykańskiej. Strzeliła mianowicie z rewolweru tak celnie w prawą skroń, że śmierć nastąpiła natychmiast. Powodem samobójstwa była nieszczęśliwa miłość. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Kilka minut po godzinie 3 popołudniu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru skierowanym w serce, mężczyzna liczący około 50 lat. Śmierć nastąpiła natychmiast. Robotnicy, zajęci obok domku ogrodnika miejskiego p. Kaweckiego, usłyszawszy strzał, pobiegli w głąb klombu i znaleźli denata już konającego z dymiącym papierosem w zaciśniętych zębach. Po obejrzeniu zwłok przez komisyę lekarską przewieziono je do kostnicy Instytutu medycyny sądowej. Przy zwłokach znaleziono tylko notatki i papiery osobiste, z których policya sprawdziła tożsamość osoby samobójcy; jest nim Roman Jan 2-ga imion Mokrzycki, kandydat notaryalny ze Stryja, człowiek żonaty i ojciec kilkorga dzieci. Powód samobójstwa nieznany, denat nie miał przy sobie żadnego listu ni pisma, któreby mogło wyjaśnić powód rozpaczliwego czynu.

— **Kobieta w życiu społecznem.** Otrzymujemy następującą odezwę: Czterdziestolecie pracy Orzeszkowej przypadło w dobie przebudowy społecznej wysuwającej na plan pierwszy czyny obywatelskie tej, „co nam była nie harfą tylko, lecz pługiem i mieczem!“

Bojowniczka idei humanitarnych, obejmująca myślą twórczą i sercem współczującem nasze niedomagania społeczne zapisała się nieniezatartemi zgłoskami w dziejach nowoczesnego ruchu kobiet, dążących do zdobycia praw i wypełniania obowiązków człowieka-obywatela. Ta też dziś, gdy chwila złożenia hołdu wielkiej twórczyni „Marty“ zbiegła się z chwilą przełomową, wyprowadzającą pomiędzy innemi i sprawę kobiecą na nowe tory pełnego równouprawnienia, odczuwa się żywiołowo potrzebę sporządzenia i złożenia jej w dani bilansu wytężonej pracy, podjętej w duchu jej haseł.

Ta myśl kierowała gronem podejmujących wydawnictwo, zatytułowane: „Kobieta w życiu społecznem.“ Obejmuje ono szereg prac, streszczających zadania, postulaty i ideały obecnego ruchu niewieściego. Wobec tego pożądanemby było jak najszersze współpracownictwo w rozpowszechnianiu i wypełnianiu kwestyonaryuszów, z których dotąd zostały wydane: 1) pedagogiczny w opracowaniu A. Szycówny (nakład „Nowych Torów“), 2) poświęcony pracy kobiet w służbie zdrowia, w układzie dr. Anny Tomaszewicz-Dobrskiej (nakład Zdrowia). W celu unormowania nakładu ogłoszono prenumeratę w cenie rubla na pierwszy cykl prac który obejmie: Stanisława Posnera „Prawo Kobiety“. Teodory Męczkowskiej „Ideały etyczno-społeczne ruchu k biecego“. Anieli Szycówny: „Kobieta w pedagogii“. Dr. Anny Tomaszewicz-Dobrskiej: „Praca kobiet w służbie zdrowia“.

Dochód z wydawnictwa, zgodnie z intencyą i w porozumieniu z komitetem, zasili fundusze instytutu pedagogicznego pod wezwaniem Orzeszkowej.

oooooooo

Z sali sądowej.

Kradzież listów amerykańskich.

Po przesłuchaniu świadków, lekarze orzekli, że Gostkowski jest zupełnie zdrów na umyśle.

Następnie przewodniczący odczytał niektóre reklamacje zaginionych listów, przyczem wyjaśnień udzielał nadkomisarz Kowarzyk. Między innemi odczytał przewodniczący list polskiego robotnika, któremu z listu wysłanego z Ameryki do kraju skradziono 2 dolary. Robotnik ten piętnuje sprawcę kradzieży pisząc, że chyba jakiś potomek Lutra może wyrządzić taką krzywdę biednym robotnikom którzy ciężko pracują pod ziemią, wydobywając węgiel pod ciągłą grozą, że żywcem nie wyjdą z kopalni...

Po wywodach obrońców i prokuratora przysięgli 11 głosami uznali Gostkowskiego winnym zbrodni sprzeniewierzenia i kradzieży, natomiast 12 głosami zaprzeczyli winę Szymczykiewiczowej.

Trybunał na mocy tego werdyktu skazał Gostkowskiego na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień, zaś Szymczykiewiczową od oskarżenia uwolnił.

Szymczykiewiczowa siedziała 3 miesiące w więzieniu śledczem, aż do rozprawy, podczas gdy spólnicy bandytów Smólskiego i Sumińskiego, Makowscy pozostawieni byli na wolnej stopie i... zbiegli.

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika. Prenumerata wynosi na miesiąc grudzień w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 k. 40 h., na prowincji 2 k. 70 h.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, po pos. Baxie przy dyskusji nad podziałem okręgów w Czechach i na Morawach nastąpiły faktyczne sprostowania. Między innemi hr. Sternberg wskazał na sprzeczność między wywodami prezydenta ministrów, który twierdził, że kompromis istnieje, a zaprzeczeniem pos. Kramarza. Ponieważ mówca nie trzymał się ram faktycznego sprostowania, przewodniczący odebrał mu głos.

Pos. Holansky zaprotestował przeciw podobnemu postąpieniu przewodniczącego, który również i jemu odebrał głos, pos. Sobotka zaprotestował również przeciw postępowaniu prezydjum i oświadczył, że jeśli ta niesprawiedliwa reforma wyborcza będzie uchwalona, Czesi prowadzić będą najostrzejszymi środkami walkę o swe prawa.

Pos. Sternberg w ponownem sprostowaniu faktycznem wskazał na to, że wiceprezydent Kaiser, który mu odebrał głos, nie miał prawa wówczas przewodniczyć i jako protest przeciwko temu postąpieniu wniósł zamknięcie posiedzenia.

Wniosek odrzucono, poczem nastąpiły dalsze sprostowania faktyczne, między temi znowu pos. Sternberga, który twierdził, że na przeciwnikach reformy wyborczej pewne czynniki dopuszczają się gwałtu.

Pos. Holansky ponownie zabrał głos do

faktycznego sprostowania i przemawiał po czesku.

Wiceprezydent Kaiser odbiera mu głos.

Pos. Holansky przemawia jednak dalej po czesku, mimo, iż przewodniczący udzielił już głosu pos. Kittlowi. Ponieważ pos. Holansky dalej bez przerwy mówi głośno po czesku, przewodniczący przerywa posiedzenie.

Po ponownem podjęciu posiedzenia stwierdza przewodniczący, że udzielił głosu pos. Kittlowi.

Podczas przemówienia pos. Kiftla, jako też Haucka i Ivcevicza, Holansky ciągle przemawiał po czesku to głośniej to znowu ciszej.

Ponieważ sprawozdawca mniejszości pos. Pergelt zgłosił się chorym, zabrał głos pos. Kramarz i zarzucał, że naród czeski jest niesprawiedliwie traktowany przy podziale mandatów. Jeżeli reforma wyborcza wskutek tego upadnie, to — zdaniem mówcy — padnie ona ofiarą sprawiedliwości,

Po dalszych przemówieniach sprawozdawców mniejszości obrady przerwano do dzisiaj.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu obradowano dalej nad rozdziałem okręgów wyborczych w Czechach, Morawach i na Śląsku. Po referacie Löckera, pos. Holansky wniósł zamknięcie dyskusji i skonstatowanie stosunku głosów. (Wesołość)

Wniosek odrzucono 241 głosami przeciw 8.

Uchwalono wniosek komisji co do rozdziału 130 mandatów dla Czech, na 75 czeskich i 55 niemieckich.

Uchwalono rozdział okręgów w brzmieniu komisji.

Wnioski mniejszości Pergelta, Kramarza, Choca i Cipery — odrzucono.

Po głosowaniu nad wnioskiem Zazworki o wyłączenie gminy Ranay z niemieckiego okręgu wyborczego (Nr 111), ogłasza prezydent, że wniosek ten odrzucony został 188, przeciw 126 głosom.

Czescy radykali, którzy powątpiewali w słuszność enuncjacji prezydenta, rzucili się ku trybunie prezydjalnej. Pos. Fressl chwycił z pulpitu wiceprezydenta i sekretarza Albrechta akta i cisnął nimi o ziemię. Posłowie niemieccy i czescy pobiegli ku trybunie. Powstał tumult i kłótnia między Fresslem i Ablrechtem; dopomagali im po słowie czescy i niemieccy.

Wśród wrzawy, prezydent przerwał posiedzenie.

Grupy posłów tylko zwolna się rozeszły.

Podczas pauzy przyszło do zajścia między Klofaczem a Albrechtem, przyczem **Albrecht wymierzył Klofaczowi policzek.**

Powstała **formalna bójka** między Czechami i Niemcami. Czescy radykali krzyczeli, aby Albrecht opuścił miejsce sekretarza, co ten też uczynił. Po przerwie prezydent otworzył posiedzenie; wyrażając ubolewanie z powodu zajścia.

Wobec wielkiej wrzawy słów prezydenta nie słychać.

Pos. Malik zgłasza wniosek o zamknięcie posiedzenia.

Wniosek odrzucono.

Czescy radykali domagają się, aby ponownie odbyło się głosowanie nad wnioskiem Zazworki. Prezydent sprzeciwia się temu ze względu; że rezultat głosowania już został oficyalnie ogłoszony.

Rozdział okręgów wyborczych w Czechach Morawach i Śląsku przyjęto według wniosków komisji i przystąpiono do grupy następnej tj. Galicji i Bukowiny.

Pos. Głąbiński uzasadniał wniosek mniejszości domagając się przydzielenia czterech gmin do zachodniego okręgu wyborczego miasta Czerniowiec przyczem proponuje także zmiany w niektórych okręgach miejskich w Galicji.

Pos. Malik proponuje zamknięcie posiedzenia co odrzucono.

Posiedzenie trwa dalej.

Wniosek Ferjancicza.

Wiedeń. W komisji reformy wyborczej rozpoczęto dziś obrady nad wnioskiem pos. Ferjancicza o agitacji wyborczej po kościołach i domach modlitw.

————ooooooo————

Rada kolejowa.

Wiedeń. Komisja państwowej Rady kolejowej dla regulaminu jazdy, obradowała wczoraj nad wnioskami członków Baczewskiego i Gessmana w sprawie jaknajszybszego zaprowadzenia pociągu pospiesznego nocnego między Wiedniem a Lwowem. Wnioski te, ze względu na powzięte w państwowej Radzie kolejowej w tej sprawie wielokrotne uchwały, zostały ministerstwu kolejowemu polecone do najszybszego przeprowadzenia.

Następnie jednogłośnie przyjęto trzy równobrzmiące wnioski o włączenie wozów restauracyjnych do dziennych pociągów pospiesznych Wiedeń — Kraków.

Telegramy.

Austrja i Włochy.

Wiedeń. *Politische Corresp.* ogłasza pismo z Rzymu, w którem stwierdza z zadowoleniem polepszenie się stosunków włosko-austryjackich i serdeczny ton, w jakim politycy obu państw omawiają wzajemne stosunki.

Twierdzenia o rzekomem zachwianiu sojuszu są nieprawdziwe. Tak samo nieprawdziwe są twierdzenia, jakoby potrzebne były jakieś dalsze umowy między Włochami i Austro-Węgrami w sprawie bałkańskiej.

Wiedeń. Wobec notatki jednego z pism węgierskich, jakoby wkrótce miały nastąpić wielkie przesunięcia wojsk na południe monarchji, Biuro Kor. jest upoważnione przez ministerstwo wojny do oświadczenia, że nie tylko żadne wielkie, ale w ogóle żadne przesunięcia wojsk na południe nie są zamierzone.

Wybuch w fabryce.

Berlin. O eksplozji w Witten donoszą jeszcze następujące szczegóły: Onegdaj o godz. 8 wieczorem wybuchł pożar w mieszkaniu i rozszerzył się na oddział maszynowy, gdzie nastąpił pierwszy wybuch. Palacz Seil został wyrzucony na sąsiedni budynek i zginął na miejscu. Eksplodował też kocioł. Dyrektor Franck, który podczas pierwszej eksplozji właśnie opuścił magazyn, został c i ę ż k o w głowę z r a n i o n y, jednakże wczoraj przybył na miejsce katastrofy. Chemik dr Kunz w chwili, gdy wychodził z laboratoryum, na miejscu zginął. Wielu strażaków zostało podczas akcji ratunkowej ciężko, wiele innych osób lekko poranionych. W magazynach znajdowało się podczas pożaru około 600 skrzyń zawierających po 40 klg. roburytu.

Witten. O ile dotąd stwierdzono, przy wybuchu w fabryce roburytu **24 o s ó b z g i n ę ł o, 96 o d n i o s ł o** rany, w tem wiele **c i ę ż k i e.** Kilka osób **s t r a c i ł o s ł u c h.** Sąsiednie domy delożowano.

Stanowisko biskupów francuskich.

Paryż. Po odbytem ostatnio posiedzeniu biskupów miał jeden z prałatów oświadczyć wobec informującego się u niego dziennikarza, że przynajmniej $1/_3$ część biskupów jest zdecydowaną, stosownie do rady danej przez adwokata Ferry, wykonywać nadal służbę bożą bez poprzedniego zgłoszenia się u władzy. Reszta biskupów gotową jest poddać się żądaniu ministra wyznań Brianda i w wykonywaniu służby bożej uwzględnić ustawę o zgromadzeniach z r. 1881 pod warunkiem, że jednorazowe zgłoszenie wystarczy na cały rok, oraz, że nie będzie trzeba wybierać żadnych prezydentów.

Ruch rewolucyjny w Rosji.

Bryańsk (gub. orelska). Policja wykryła magazyn broni, bomb dynamitu i nabojów.

Zaburzenia w Marokko.

Paryż. Wydano rozkazy, aby trzy przeznaczone do Marokka okręty dziś rano opuściły Tulon.

Toulon. Dywizya okrętów pod wodzą admirała Toucharda odpłynęła dzisiejszej nocy do Tangeru.

Tanger. Poseł amerykański Gummere opuścił Fez, jak twierdzi z powodu nieprzychylnego załatwienia postawionych żądań.

Kolonja francuzka urządza zgromadzenie, celem zaprotestowania przeciw rządom rewolucyjnym Rasulego.

Kradzież aktów sądowych.

Sebastopol. (Pet. aj. tel.) Wczoraj w nocy, podobnie jak to miało miejsce w nocy z 4-go na 5-go sierpnia, próbowano wykraść z tutejszego budynku sądu wojskowego akta o wydarzeniach w marcu ubiegłego roku w Sebastopolu. Próba spełzła na niczem, gdyż w budynku sądowym obecnym był sekretarz sądu.

Kopalnie manganu na Kaukazie.

Tyflis. (Pet. aj. tel.) We wsi Majłówce koło Karajagu (gub. jelizawetpolska) odkryto bogate pokłady manganu. Według wiarogodnych szacowań przedstawiają one wielką wartość. Sądzą, że racjonalna eksploatacja zostanie powierzoną muzagraniczne przedsiębiorstwu.

Tendencyjny proces.

Budapeszt. Tel. wł. W Rożnowie na górnych Węrzech rozpoczęła się rozprawa przeciwko 16 słowakom oskarżonych o podburzanie przeciwko państwu i narodowi węgierskiemu. Hlimba i 4 oskarżonych pozostają w więzieniu śledczem od 5 miesięcy. Prokuratorya zarzuca im, że na wiecach domagali się równouprawnienia języka słowackiego. Budynek sądowy jest otoczony wojskiem i żandarmerją. Zgłosiło się wielu sprawozdawców dzienników zagranicznych, ale dopuszczono tylko przedstawiciela biura Reutera

NADESŁANE.

za które Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Sprawa „TLENOLU.”

Doszło do wiadomości naszej, że pojawiły się w handlu niedozwolone falsyfikaty wody do ust rzekomo według recepty **prof. Dra. Napoleona Cybulskiego.**

Oświadczamy, że jedynie tylko fabryka »Tlen« ma prawo wyrobu takiej wody i proszku do zębów według oryginalnej recepty **prof. Dra. Cybulskiego,** a to pod nazwą **„TLENOL“ woda do ust prof. Dra. Cybulskiego** i **„TLENOL“ proszek do zębów prof. Dra. Cybulskiego.** Wszystkie zatem jakiekolwiek inne wyroby są falsyfikatami. Zwracamy na to uwagę Szan. Publiczności, a nadto oświadczamy, że w razie dalszej sprzedaży falsyfikatów wyciągniemy z tego ustawowe konsekwencie.

Prawdziwy **„TLENOL“** można dostać w każdej aptece.

Lwów, 14 listopada 1906.

Dyrekcya fabryki chemicznej „TLEN“. 2523

L. 2369. 2522

Ogłoszenie.

D. 6-go grudnia 1906 r. o g. 4 po południu odbędzie się w biurze Wydziału powiatowego w Żywcu licytacya na wydzierżawienie 2-ch stacyj mytniczych na drodze powiatowej polhorskiej w Sporyszu i w Korbielowie.

Cena wywołania opiewa na 11.000 koron.

Warunki licytacyjne przeglądnąć można w biurze wydziału powiatowego w Żywcu w godzinach urzędowych.

Z Wydziału powiatowego
W Żywcu, d. 22 listopada 1906.

————ooooooo————

Nr ins. 54.

HALA LICYTACYJNA

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, św. Jana 3.

Sodota dnia 1 grudnia 1906 o godz. 9 i w dniach następnych będą sprzedane:
Kredensy, szafy, łóżka, kloset, szafki nocne, fotele, stołki, wiszadła, garnitur mebli, lampy, ubrania używane, waliżki, pompy blaszane do użytku prania ręczna, kalamarze, mydło, świece, szurowki do obuwia, ołówki, sukna, serwety, jedwabie.

Kraków, dnia 29-go listopada 1906 roku.

Bliższe szczegóły na tablicach, w hali umieszczonych.

Włosy na głowie. Wąsy.
Jedyny środek, który po krótkiem lecz starannem użyciu wywołuje nowy porost lub przyrost włosów jest

Johna Craven-Burleigh środek na porost włosów

Każdemu kto ma łysinę, lub słaby zarost daje pewną, **jedyną sposobność** ten sławny środek na porost włosów wyp obowiązywać bez żadnych kosztów.

John Craven Burleigh będąc poprzednio łysym, poznał w czasie swej podróży po Szwajcaryi pewnego uczonego człowieka, który go zapytał, czy chce napowrót uzyskać swoje włosy. Mimo, że John Burleigh przywykł się od dawna do myśli pozostania łysym, potwierdził pytanie z ciekawości i otrzymał od uczonego receptę, którą mu tenże polecił natychmiast przyrządzić.



Przybywszy do Genewy, nie zaniechał tego wykonać i zaczął używać preparatu, nie wierząc jednak w skutek. po tylu daremnych poprzednich usiłowaniach z innymi środkami. I patrzcie! Już po trzech tygodniach zauważył nowy porost, a po dalszych 14 dniach głowa jego pokryła się całkowicie włosami. Polecił potem część tej pomady posłać dwom swoim przyjaciołom, a i u nich pokazał się ten sam zadziwiający skutek. Od tego czasu sprzedaje John Craven-Burleigh ten środek dla dobra ludzkości, do czego od wynalazcy otrzymał upoważnienie i dzisiaj jest w posiadaniu niezliczonych i dobrowolnych listów dziękczynnych chwalących bezprzeczne działanie tej pomady. 2242 2

Ażeby zatem każdy mógł się przekonać o skuteczności tego środka, może być wysłana na życzenie próbka za darmo. Gdy się następnie przekonacie, że wasze włosy poczynają porastać, możecie sprowadzić sobie dalszą dozę po um arkowanej cenie.

Proszę adresować wszystkie zapytania do **William Scott w Wiedniu.** Temu, kto wyśle każdemu, kto poda swój adres i załączy 20 hal. (na porto i opakowanie), oraz wymieni nazwę dziennika, próbkę tego środka gratis.

William Scott

Wien I 861 Franz Josefs-Kai 19.

Tylko **wtedy prawdziwy**, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).



DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

DORSCH

TRAN z wątrob Miętusów

(w prawie ohronionem opakowaniu)
żółty, flaszka 2 kor., biały, flaszka 3 kor.,

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przbtek wagi ciała, poprawienie soków**, oraz **wogóle oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie **we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.** 2230 12

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma
W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3.
Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Najtrwalsze, najnowsze, najlepsze

Siatki Gazowe

przewyższające system Auerowski, dostarcza bardzo tanio

Pierwsza Krajowa Fabryka Siatek Gazowych.

Biuro i główna sprzedaż: **Julian Tokar, Kraków św. Jana 10.**
Telefon No. 574.

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8.

polecają

Roboty ręczne zaczęte, Materyały do haftu, Wełny i Bawełny do robót drutowych i szydełkowych,

---

Na św. Mikołaja
poleca wielki wybór
cukrów, podarków i pierników
ADAM PIASECKI, Kraków
ul. Długa 10, ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński.

Kupię 3551 3

willę z ogrodem

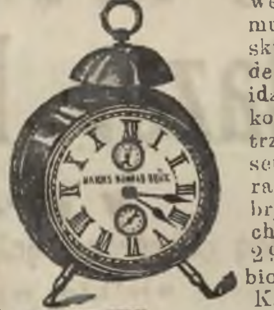
w okolicy Krakowa. Zgł szenia przyjmuje p. Franciszek Karpiński w Krakowie ul. św. Anny l. 5. !!! Pośrednictwo wykluczone- !!!

Miód przczelny
świeży tegoroczny jako środek spożywczy i kuracyjny, posyłam pocztą za pobraniem pocztowem w 5 kg. blaszankach wraz z opłata pocztowa i opakowaniem po pięć kor. i 80 hal. Za czystość miodu ręczę, gdyż miód jest z własnej pasieki. Adres zamówień P. Stelmach Sosnów p. Siemikowce Galicya. 2337 4

RYDZE

Kiszone najznakomitsze w barylkach 5-cio klg. wysyła Handel **KALENDKIEWICZy w Limanowej** po 5 kor. 2170 30
Grzyby suszone ładne po 7 kor. za 1 klg.
Sok malinowy tylk o prawdziwy z cukrem za baryłkę 5 klg. 6 kor wszystko opłatnie w Austryi.

Budzik konkurencyjny



według systemu amerykańskiego w każdem położeniu idący, dobrej konstrukcyi z trzyletnią pisemną gwarancya za dobry i dokładny chód. Cena K. 2.90 przy odbiorze 3 sztuk K. 8.— z tarczą wieczór świecącą K. 3.50. 3 szt. 9.—. Wysyłka za zaliczeniem przez

Hannsa Konrada I-sza fabrykę w Brüx Nr. 949 (Czechy). Bogato illustr. polskie cenniki z przeszło 1000 rycinami zegarów tow. srebr. i złotych wysyła na żądanie gratis i franko. 2128 10

Zarząd pasieki A Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów
wysyła w pięciokilowych blaszankach wszystko opłatnie pewnikowy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. Wysyła również miody pitne o szczególnione na kilku wystawach a to, stołowy, kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Porówczak, Maliniak, Derniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak, itd. o pięciokilowycu blaszankach wszystko opła nie w cenach od 6 kor. 40 hal. do kor. 80 hal. Cenniki na życzenie franko. 2326 20



Swieżość

młodzieńczą można zachować bardzo długo jeżeli się używa tylko preparatów znanych i uznanych jako doskonałych, a do których należą **Creme Simon** oraz **Puder** rytowy **Simon'a.** — Jednocześnie źrzeba bardzo unikać kosmetyków podejrzanych. 744

Stosowne podarunki dla chłopców

Latarka



laskierowana na czarno, z obiekt. ziklową, z 3 soczewkami, lampą do nafty i z 12 obrazkami 20 cm. wys. 3.50 k. Ta sama 24 cm. wys. 5.— k. Ta sama 28 cm. wys. 8 — k Ta sama 34 cm. wys. 12.— kor

Tanie maszyny parowe op alane spirytusem, stojące z cyl. went. bezpiecz. piszcz. parow. Wys. 21 cm. całkowit. z lampką spirytus. zapako v. w pudełko kosztu a za sztukę 1.50 K. Ta sama maszyna parowa większa i 34 cm. wysoka za sztukę 2.80 kor. Do nabycia wprost **Hanns Konrad** I-sza fabryka zeg arków w **BRÜX Nr. 955** (Czechy). Bogato illustrowana polskie cenniki z wi ęcej niż 1000 rycinami przesyła i ę na żądanie za darmo i opłat. 2135

!! Cud świata !!

Zadarmo otrzyma każdy szwajcarski zegarek kieszonkowy Roskopf-Patent z 3 letnią fabryczną gwarancyą wraz z pozłacanym łańcuszkiem, jedwabną męską krawatą, nikl. przyborami do pisania, prima angielsk. scyzorykiem z 5-ma częściami. pri ma cygarnicę z bursztyn m, i pri ma toaletę podróżną. kto zamówi u mnie 100 sztuk wartościowych widokówek za 5 kor. Wysyłka za zaliczką lub poprzed. nadesłaniem kwoty; także w markach 2453 1

R. Wolf Exporthaus Bielitz 280. öst. Schl.

N. B. Przy odbiorze 2 pakietów dodaję angielska brzywę lub 6 płóciennych chusteczek gratis.

Pół kilo pierza gęsiego
tylko 60 cnt.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte 1 kilo tylko 60 ct, te samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem poczto wem. **M. Krasa.** handel pierzem **w Pradze** (Prag Czechy).. Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 2348

Domy i parcele
do sprzedania:

W Krakowie: Kamienica 2 piętrowa przy ul. Batorego 20 z ogródkiem owocowo-kwiatowym — dochód netto 6%.

Parcela przy ul. Miodowej Nr. 22 o powierzch. cir. 260 sąż. kwadr. z domem jednopiętr. starym, wolny 18 lat od podatku.

Parcela przy ul. Miodowej nr. 24 o powierz. 300 sąż. kwadr.

Obie parcele narożne słoneczne.

W Podgórzu: Kamienica 1-piętrowa ze sateryn ami przy ul. Krzemionki nr. 18 za 25.000 K. dług hip. kasy pow. Oszczęd. 10.000 K. dochód netto 6½ %.

W Dębnikach: Kamienica 1-piętrowa z ogr dkiem przy ul. Ogrodowej l. 111 za 20.000 K. dług hip. 10.000 K. dochód netto 7%.

W Krowodrzy murow: Dom 1-piętrowy nr. 159 z ogrodem owocow kwiatowym tuż przy rogatce ul. Długiej za 38.000 K dług kasy oszczęd. 20.000 K. dochód netto 7%.

Wiadomość: **Kraków,** Batorego 20 parter. — Pośrednictwo wykluczone. 2501 1

Poszukuję

2—3 pokoi z przedpokojem, łazienką wodną i wygódką. Zgłoszenia Poste restante E. M. G. 14.

Na św. Mikołaja!

!!!Już przygotowane!!!

Wielki wybór pierników, cukrów deserowych, Mikołajów, Bombonierek ozdobnych.

Józef Siermontowski

ul. Bracka Nr 7,
telefonu 498, Kraków,

Pożyczę na hipotekę

pewną 24,000 koron w całości lub części. Zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu". 2522

Hodowla prawdziwych Harcyńskich Kanarków

JAN SZUFA.

Kraków ul. Floryańska
POLECA



KANARKI harcyńskie

rasy Seiferta z... komite śpiewa... z miłym ła... dnym głęb... głosem, ta... przy świetle ... wające, po 1... 20 koron i wy... Samiczki po 3 ... koron. Przesyła... także pocztą ... zaliczką z po... czeniem warto... ci oraz nadejś... zdrowych do mi... sca przeznaczeni...

Nie czytać

tylko, lecz spróbować się musi oddawna znanego, leczniczego **niebionego mydła liliowego Bergmanna i Sp., Djeczyn n. Ł.** przedtem Bergmanna mydła liliowego (znak 2 górnicy), ażeby się pozbyć piegów i mieć płeć białą, a cerę delikatną.

Po 80 hal. za kawałek m ją na składzie:

W KRAKOWIE: Apteki Bart... ma..., i Sp., F. Gralewski, Z. Marcoin, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski: Droguerye: J. Hanak, J. Klemensiewicz, A. Pachucki, A. Reifer, J. Wiśniewski i Sp., F. Zopoth i Sp.: Handle Gal.: Anast. Froncz, Ch. F. Leistner, St. Porębski i Zimler. Hdl. mat.: R. Drobner, M. Kreisler, Reim i Spółka, St. Rożnowski, J. Araten

W BOCHNI: Drog Jan Michuik, St. Pawłowski.

W N. SĄCZU: Apt. M. Gorzecki, R. Jakubowski, J. Jarosz, Droguerye: T. Kwieciński, B. Zucker.

W PODGÓRZU: D.og. L. Zarski, L. Sonnenschein, Apt.: Lazar Friedenberg.

W RZESZOWIE: Apt. A. Karpiński, St. Klisiewicz, J. Kołodziejowski.

W WIŚNICZU: Apt. J. Brzę... kowski.

W ZAKOPANEM: Droguerya E. de Closmanna

Lekcye franc. i angiels...

po cenach przystępnych udziela czycielka. Mieszka: Karmelick... między 2—3 g. 2

Poszukuje 2509

praktykanta

do handlu kolonialnego i win. P... siadający początki praktyki b... pod korzystnemi warunkami prz... jęci. **Julian Baczak, Kęty**

Zdolny pomocnik fryzyers...

zostanie zaraz przyjętym w za... dzie fryzyerskim Józefa Nowa... Kraków, Rynek główny l. 17. 25...

Broszury agitacyjne na czasie

1. **Ludowcy,** ich historya, zasad... i dążności.
2. **Polskie Centrum Ludowe** histor... zasady i dążności.

Obie broszury, obejmujące każd... po 2 i pół arkusza druku, kosztuj... pojedyńczo po 25 halerzy.

Dla masowego rozszerzania:
sztuk 18 (po 9) . . 3 kor. 50 h...
„ 50 (po 25) . . 6 koron.
„ 100 (po 50) . . 10 „

Zamawiać w Administr. „Głosu Narodu" w Krakow.

Uczennica Prof. Dr. Franciszk... Bylickiego udziela

lekcyi gry na fortepianie.

Dla niezamożnych uczennic wiel... względy. Tamże dobre pocz... **języka francuskiego.** Bliż... wiadomość w Administracyi „Gło... Narodu". 2481

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. — W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego